

Elżbieta Wesołowska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

SŁOWA WSOBNE I ZASOBNE W CZASIE I PRZESTRZENI

Ten artykuł ma charakter tylko w połowie naukowy. Na próżno bowiem w nim szukać solidnych przypisów odwołujących się do rozbudowanej wiedzy na temat *orality* i *literacy*¹. Chciałabym raczej podzielić się własnymi przemyśleniami, w jaki sposób słowo słyszane funkcjonuje w opozycji lub w symbiozie ze słowem pisanym, jak też żyje w formie pisanej wobec swych odpowiedników. Moje wnioski będą być może oczywiste. Mimo tego ryzyka nie wszystko pozostawię refleksji czytelnika. Pragnę także moje przemyślenia rzucić na

¹ Jakkolwiek z prostej przyzwoitości jestem zmuszona, aby tu wspomnieć o dwóch bardzo wartościowych pracach z tego zakresu, tj. *Orality, Literacy, Memory in the Ancient Greek and Roman Word (Orality and Literacy in Ancient Greece, vol. 7)*, E.A. MacKay (ed.), Leiden–Boston 2008 oraz *Orality, Literacy and Performance in the Ancient Word (Orality and literacy in the Ancient World, vol. 9)*, E. Minchin (ed.), Leiden–Boston 2012. Ich lektura bez wątplenia pozwoliła mi wiele zagadnień zobaczyć głębiej. Nie można też pominąć tutaj pracy absolutnie podstawowej dla wszystkich tego rodzaju rozważań, mianowicie książki W. Onga, z którą zapoznałam się w jej rozszerzonej wersji: W.J. Ong, *Orality and Literacy: The Technologizing of the Word*. 30th Anniversary Edition with additional chapters by John Hartley, London–New York 2012. Z wielką satysfakcją przeczytałam też bardzo kompetentną książkę M. Rutkiewicz-Hanczewskiej, *Genologia onimiczna. Nazwa własna w płaszczynie motywacyjno-komunikatywnej*, Poznań 2013.

szersze tło, bynajmniej nie ograniczając się jedynie do haseł czy słów skrzydlatych związanych z kulturą antyczną.

W tym artykule myślę bowiem o naddanym nowym znaczeniu i sposobie funkcjonowania komunikatu w literaturze nie tyle popularnej, ile nowoczesnej. Nie dotyczy to jedynie wyizolowanego antyku, bo poddane analizie zjawiska są ogólniejsze i dotyczą także zwrotów i fraz nowożytnych i neojęzykowych, że tak to określe. „Słowa skrzydlate” to nie tylko te rodem z ustaleń Markiewicza² czy z *Odysei*, ale także te żyjące własnym życiem, bo już (na zawsze?) oderwane od kontekstu³, będąc jak swoje echo, jak swój własny cudzysłów, czasami odnoszą się do samych siebie, jak hasło PALENIE ZABIIA⁴ na opakowaniu papierosów, godziny dyżuru wywieszona na drzwiach profesorskiego gabinetu, gdy informacja na internetowej stronie profesora odsyła właśnie do tych drzwi! Szczególnym przykładem takiej nazwy samozwrotnej⁵, którą nazwałam w tytule „wsobną”, jest napis WIELKI BIAŁY NAPIS na czarnym T-shircie.

Żyjemy niewątpliwie w czasie silnego natężenia bodźców graficznych i dźwiękowych. Z tej przyczyny pierwszym zagad-

² H. Markiewicz wprowadził je jako podtytuł cyklu znanych powiedzeń drukowanych w *Przekroju* w latach pięćdziesiątych. *Słownik frazeologiczny języka polskiego* S. Skorupki (Warszawa 1967–1968) po raz pierwszy definiuje je „jako utarte wyrażenia i zwroty, utarte przenośnie”. W kanonicznym (choć prozą) przekładzie eposu Homera przez Parandowskiego mamy następującą frazę „wypuścić skrzydlate słowa spoza zagrody swych zębów”, gdzie w sposób zaiste genialny pokazano wrywające się na wolność lotne słowo (Homer, *Odyseja*, tłum. J. Parandowski, Warszawa 1959, *passim*). Nieco zapomniany Parandowski ostatnio został przypomniany w artykule J. Tomkowskiego, *Szept Montaigne’a. O eseistyce Jana Parandowskiego*, „Nauka” 3 (2013), s. 7–15.

³ Lubimy takie pigułki słów i sensów. Dowodem na to choćby duża pożyteczność antologii cytatów filmowych pod znakiemie współgrającym z treścią książki tytułem, *Najlepsze kasztany. Księga cytatów polskiego filmu*, M. Hendrykowski (red.), Poznań 2013.

⁴ To hasło, wymuszone przez państwowe prawo, działa jednak na zasadzie sprzeczności pomiędzy intencją producenta i treścią „reklamy”.

⁵ Określenie to (ang. *self-referential*) zapożyczyłam od logików, nazywających tak zdania, których pozornym przedmiotem jest samo to zdanie, por. E. Grodziński, *Koryfeusze nie są nieomylni. Szkice polemiczne*, Wrocław *et al.* 1988, s. 25.

nieniem, które chciałabym tu poruszyć, jest kwestia, jaki wpływ na rozumienie tekstu ma obieg graficzny, a jaki słowny? Obieg graficzny, w archaicznych czasach forma inskrypcyjna, wymuszała zwięzłość napisanego tekstu ze względu na opór materii. Stąd mamy zwięzłe epigramy i równie zwięzłe epitafia. Co-raz dłuższe jednak stawały się owe epigramy z biegiem czasu, głównie z powodu nieobecności czujnego kamieniarza...⁶. Przecież i dziś mówimy: „papier jest cierpliwy”. Bo licząc się z oporną materią marmuru czy piaskowca, trzeba było stosować skróty i ewentualne błędy poprawiać na bieżąco, ryzykując raczej mniej elegancką formę tekstu niż ponowny trud rzemieślnika⁷.

Dzisiejszy najważniejszy odpowiednik społecznej oralności to blog, Facebook i inne nowe media. A przecież forma graficzna przekazu ma nadal ogromne znaczenie, szczególnie w reklamowych banerach i ulotkach. Uważajmy więc, adresując swą wypowiedź do szerokich warstw odbiorców, żeby nie okazały się one nieoczekiwane „dziwne”. Tak właśnie do pewnego stopnia się stało w szlachetnej i potrzebnej akcji społecznej przeciw przemocy wobec dzieci KOCHAM NIE BIJĘ. Niestety autor tych, zresztą znakomitych słów, zupełnie nie przewidział⁸ wersji graficznej, kiedy hasło stało się nazwą strony

⁶ Na temat tego szczególnego gatunku literacko-kamieniarskiego narosła ogromna literatura. Kwestia jest nadal dyskusyjna, czy epigramy hellenistyczne były jeszcze ryte, czy już tylko pisane jako utwory literackie, zob. np. J.W. Day, *Poems on stone. The Inscribed Antecedents of Hellenistic Epigram*, [w:] *Brill's Companion to Hellenistic Epigram*, P. Bing, J.S. Bruss (eds.), Leiden-Boston 2007, s. 29–47 oraz A. Betten Worth, *The Mutual Influence of Inscribed and Literary Epigrams*, *ibidem*, s. 69–93. Na temat zależności wyrytego epigramu i posągu, *ibidem* oraz J. Danielewicz, *Opisy posągów (Andriantopoiika) w nowo odkrytych epigramach Posejdipposa*, „Roczniki Humanistyczne” 54–55 [3] (2006–2007), s. 119–129. Z kolei Marcjalis z epoki Domicjana sprawia kłopot brakiem respektowania konwencji gatunku. Jego epigramy bywają długie, licząc nawet kilkadziesiąt wersów, podobnie zresztą jak niektóre przypisywane Senece zamieszczone w *Antologia Latina*.

⁷ Pojawia się tu pytanie, czy może raczej ze względu na wysokie koszty wykonania inskrypcji na nowo.

⁸ To nie błąd w zapisie, ale skromna gra słowna ze znaczeniem tej czynności w dosłownym i pierwotnym jej sensie „wizualnym”. Niestety i tym razem nie-

internetowej www.KOCHAMNIEBIJE.pl. Wobec braku spacji hasło zaczęło przewrotnie żyć swoim życiem i już nie było takie oczywiste, że z miłości nie należy bić! Jak ważna jest forma graficzna wypowiedzi, okazało się także, kiedy zbuntowana nastolatka pokazała się w szkole w bluzie z prowokacyjnym napisem MARIHUANA, ale dla żartu ujętego w formę graficzną słynnych papierosów MARLBORO. Reprymenda, jaką usłyszała od rozgniewanego dyrektora, dotyczyła właśnie tych papierosów i faktu, że nie wypada paradować z reklamą papierosów na piersiach! W obu podanych przykładach strona graficzna wprowadziła lub mogła wprowadzić wyraźne zakłócenie odbioru przesłania albo treści komunikatu.

Teraz przykład nieco poważniejszy, jak strona graficzna ma swój niebagatelny udział we wzmacnieniu odbioru treści. Myślę tu o słynnym z lat pięćdziesiątych sloganie wyborczym generała Eisenhowera (Ike'a) w czasie jego kandydowania na prezydenta USA. Zgrabne w swej prostocie stwierdzenie I LIKE IKE znalazło uznanie u samego Romana Jakobsona⁹. Niewątpliwie wzmacnia to hasło zawarty w nim projekt głośnego czy potencjalnego przeczytania¹⁰, gdy I LIKE IKE się rymują (jest to tak zwany rym echowy, zauważony przez Jakobsona). Pytanie, które się tu pojawia, to, czy użycie w wersji „ściśle” pisanej ma sens? Spójrzmy bowiem na ten sam slogan w kontekście polskim. W Gnieźnie, chcąc rozpropagować Instytut Kultury Europejskiej (IKE), zastosowano (być może nieświadomie) tę samą frazę, odwołując się jednak tylko połowicznie (bo w sen-

oczekiwanie do gry weszła strona graficzna tekstu i już nie widać, że chciałam zażartować formą „prze-widział”.

⁹ Uczony wysoko ocenił prostotę i komunikatywność hasła oraz jego warstwę poetycką w postaci rymu, a więc w warstwie fonicznej tekstu. Zob. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, tłum. K. Pomorska, [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą. Antologia*, t. II, H. Markiewicz (red.), Kraków 1985, s. 32–33.

¹⁰ Tak naprawdę dotyczy to cudzoziemca, bo Amerykanin po prostu „widzi” tekst rymowany.

się czysto graficznym) do języka angielskiego. Reklama w tym momencie traci swoją nośność, a może nawet sens utylitarny¹¹.

Zapis graficzny jest też okazją do innego czytania tytułu dzieła, co świetnie widzi młodzież. To młodzi ludzie przekornie czytają tytuł antologii sentencji jako *Seneka myśli*, to oni patrzą na tytuł *Uczta Trymalchiona*, najśłynniejszej części *Satyrykonu*, i pytają, do kogo jest skierowane to polecenie? Bo przecież można widzieć tutaj sformułowane zalecenie w stylu Jerzego Owsiaka.

Czasem obieg słowny zmieniał optykę i zniekształcał, nie tylko z powodu braków pamięci, ale i dla potrzeby zmian lub przez zapomnienie czy zniekształcenie pierwotnych znaczeń. Bronił się przed tym formularnością i rytmem, powtarzalnością frazy poetyckiej. Mamy bowiem i w naszej literaturze bardzo szczególny zapis powtórzenia znanej frazy w *Panu Tadeuszu*, a jednak trochę innej. Otóż w I i III księdze eposu Mickiewiczowskiego pojawia się dwukrotnie fraza:

[...] wtenczas wszyscy siedli / i chołodziec litewski milcząc żwawo jedli. (*Pan Tadeusz* I, 306–307)

[...] za czym wszyscy siedli / i chołodziec litewski milczkiem żwawo jedli. (*Pan Tadeusz* III, 706–707)

Jednak w drugim wypadku poeta „milcząc” zastępuje „milczkiem”. Czy to gra poety z czytelnikiem, czy może raczej „lapsus calami poetae”? A może jest tu zakamuflowany, ale prawdziwy, to jest zamierzony dowód na kreatywną „oralność” tego wielkiego dzieła?

Na opakowaniu papierosów „Marlboro” w niektórych krajach mamy znaną i znakomitą w sensie kompozycyjnym oraz semantycznym frazę, lecz w tym miejscu jednak nieoczekiwaną: VENI, VIDI, VICI. Dlaczego właśnie te słowa i właśnie tutaj? Czy dlatego że „prawdziwy mężczyzna” jest oszczędny

¹¹ Chyba, że była to świadoma gra z odbiorcą na pograniczu estetyki wizualnej i auralnej, jak to uczynił kiedyś sam Norwid, nieoczekiwanie rymując ze sobą słowa MYRON i BYRON.

w słowach, bo zawsze z papierosem w ustach? Czy mamy się cieszyć, że te słowa Juliusza Cezara są wiecznie żywe, czy może jednak stają się w ten sposób ironiczny i niezamierzony symptomem przedwczesnej śmierci na własne życzenie, uwznioślając antyczną frazę właśnie skracane życie...¹².

W gronie poznańskiej młodzieży politechnicznej zwrot DE FACTO czasami zastępuje inny „przerywnik”, też o łacińskich korzeniach. Choć nie zawsze jest to użycie uzasadnione, to cieszymy się, bo mniej uszy „więdna”¹³.

Do słów powtarzanych i zasobnych w treści należą niewątpliwie sentencje. Bardzo szczególną w tym względzie jest fraza; HOMO SUM ET HUMANI NIHIL A ME ALIENUM PUTO¹⁴. Stoi za nią długa tradycja o nie do końca jasnych początkach, zapewne aż w swej wersji greckiej w komedii Menandra, potem u Terencjusza (*Heautontimorumenos* 77), gdzie tak mówi o sobie wścibski kucharz, usprawiedliwiając żartobliwie w ten sposób swoje wścibstwo¹⁵. Pojawia się także u Cycerona¹⁶. U Seneki natomiast (*Epist.* 95, 51) to zdanie jest już o innej treści. Filozof używa tej maksymy, aby pokazać konieczność ludzkiej solidarności i niesienia pomocy w potrzebie. Za sprawą Erazma z Rotterdamu łacińska sentencja stała się sztandarowym mottom renesansu. W polskim baroku natomiast zdanie

¹² Słyszałam, że od kilku lat nie ma tego zdania na papierosach sprzedawanych w USA i w niektórych innych krajach. Zob. też R. Kluger, *Ashes to Ashes: America's Hundred-Year Cigarette War, the Public Health, and the Unabashed Triumph of Philip Morris*, New York 1996, s. 179–182; M. Wyke, *Caesar in the USA*, Berkeley 2012, s. 167–173.

¹³ Łacina bez zrozumienia, to też znak naszych czasów. A przecież bywa i tak, że szukamy porozumienia wśród swoich, np. w nieco przewrotnym tytule świeżo wydanej książki M. Hermanna. *O łacinie tylko dobrze. De lingua Latina nil nisi bene*, Kraków 2014. Czy dlatego, że o martwym (języku) inaczej nie wypada?

¹⁴ Jest bardzo wiele wersji tego porzekadła, choćby w literaturze polskiej, zob. M. Korolko, *Thesaurus albo Skarbiec łacińskich, sentencji, przysłów i powiedzeń w literaturze polskiej*, Warszawa 2004, s. 386–387.

¹⁵ Zob. Terencjusz, *Komedie*, t. I, tłum. i oprac. E. Skwara, Warszawa 2005, s. 180.

¹⁶ Cicero, *De officiis*, I 9.

to nabrało znów kolejnych, nowych odcieni znaczeniowych, głównie związanych z refleksją na temat „słabości kondycji ludzkiej, zahaczając miejscami wręcz o wątki wanitatywne”¹⁷.

Przejdźmy teraz do fraz cudzych, istniejących w przekładach i obiegu słownym. Jednym z najpopularniejszych cytatów z Szekspira jest czterowiersz z *Hamleta* w przekładzie Józefa Paszkowskiego:

Niech ryczy z bólu ranny łoś,
zwierz zdrów przebiega knieję,
ktoś nie śpi, żeby spać mógł ktoś,
to są zwyczajne dzieje. (*Hamlet*, Akt III, Scena II, 283–286)

Te słowa to dla wielu z nas wspólne dziedzictwo po wielkim angielskim dramaturgu. Możemy więc domyślać się, że Stanisława Barańczak stanął przed dylematem, jak przetłumaczyć tak znaną frazę. Oto jego, znacznie nowsze i równie piękne tłumaczenie:

Niech się zraniony jeleń słania:
Stado już w bór odbiega;
Bo jest czas snu i czas czuwania –
Na tym ten świat polega.

Możemy więc tu być pewni, że tłumacz świadomie zrezygnował z pójścia w ślady poprzednika, czując przemożną potrzebę odświeżenia tych słów ogranych, choć skrzydlatych¹⁸.

W przekładach tytułów pojawia się niekiedy pokusa paraleli stylistycznej. Jeśli tytuł oparty jest na grze językowej, to może by spróbować też tak przełożyć? Parę lat temu na naszych ekranach gościł film *MONSTER-IN-LAW*, w przekładzie

¹⁷ Zob. T. Nastulczuk, *Owidiusz, Wergiliusz, Horacy, Plaut i Terencjusz w przestrzeni kulturowej doby staropolskiej (próba rekonstrukcji). Kanon adagiów łacińskich*, (maszynopis), Kraków 2012, s. 175.

¹⁸ Co ciekawe, na stronie Wikicytaty (<https://wikiquote.org/wiki/hamlet>) jest umieszczony także alternatywny przekład Barańczaka, z kolei nie podano, kto przetłumaczył wersję „kanoniczną”.

oficjalnym „Sposób na teściową”, gdzie przepada jednak subtelna gra słowna oryginału¹⁹. Zaproponowany „nieoficjalny” przekład WŚCIEKRA jest wcale zgrabny i adekwatny, niestety dziś pewnie mało zrozumiały, bo bazuje na rzadko już używanym słowie „świekra”, oznaczającym matkę męża²⁰. Bywają jednak przekłady słów skrzydlatych, które latają raczej blisko ziemi, jak wtedy, gdy zamiast NEC HERCULES CONTRA PLURES lub polskiego, uznanego odpowiednika SIŁA ZŁEGO NA JEDNEGO pojawia się dość rubaszny odpowiednik „I Herkules dupa, kiedy ludzi kupa”²¹. Ale mamy wszak też znakomity polski przekład tytułu powieści Jerome’a D. Salingera BUSZUJĄCY W ZBOŻU, chociaż niezbyt dokładnie oddaje sens oryginału (THE CATCHER IN THE RYE), ale za to ile w nim dodatkowych znaczeń związanych z buntowniczym charakterem tej słynnej powieści!

Tytuły zgrabne i aluzyjne nierzadko są skonstruowane dla odnajdywania „swoich” odbiorców, to jest tych, którzy rozumieją kontekst i aluzję. Na przykład tytuł biografii Szymborskiej, PAMIĄTKOWE RUPIECIE, nawiązuje do jej dawnego wiersza *Monolog dla Kasandry*. Bywa jednak i tak, że lepiej nie wychwyć aluzji ukrytej w dźwiękowej warstwie nazwy, bo pozostaje niesmak, jak w wypadku pewnej firmy odzieżowej, której nazwa, wyglądająca jak angielska, wymówiona głośno okazuje się obsceniczna, choć całkiem niestety w tym aspekcie polska²².

Bywa i tak, że brak kontekstu zaburza komunikat. Kiedy zacytujemy słynne i kontrowersyjne słowa Seneki Młodszeo o kobiecie: ANIMAL IMPRUDENS, od razu pomyślimy o filo-

¹⁹ Monster-in-law to zabawne przekształcenie mother-in-law, tj. angielskiego odpowiednika naszej teściowej.

²⁰ Więcej na temat przekładów filmowych tytułów można znaleźć w cytowanej już książce M. Hendrykowskiego.

²¹ *Rzeczpospolita* (K. Rybiński, 2 czerwca 2014) spod pióra szanowanego profesora i publicysty. Trochę to co prawda śmieszne jest...

²² Nie podaję tego przykładu *explicite*, nie chcąc propagować zarówno tego rodzaju praktyk, jak i przy okazji „dowcipnej” firmy.

zofie jako o ostrym antyfeminiście. A jednak nie jest tak źle, bo Seneka dalej pisze o konieczności kształcenia kobiet, co prawda głównie po to, aby okiełznać ich dziką naturę²³. Podobnie sprawa wygląda, kiedy w wartościowej książce autorka cytuje jedynie częściowo wypowiedź filozofa na temat niewolników i w ten sposób przeinacza jej treść²⁴.

Bywa i tak, że zwykle, zdawałoby się, dawne słowa stają się szczególne, nabierając niezwykłej wagi i patosu, jak choćby słynne: ECCE HOMO. Piłat przecież tylko pokazał wzburzonemu tłumowi, „To ten, o którego wam chodzi”. A przez wieki słowa te stały się niesłychanie patetyczne jako tytuły obrazowania Męki Pańskiej, aż do Nietzscheańskiego obrazoburstwa. Podobnie jedno z najważniejszych zdań w czasie Mszy świętej, które w swej pierwszej części brzmi: PANIE, NIE JESTEM GODZIEN, ABYŚ PRZYSZEDŁ DO MNIE²⁵, to w ewangelicznym oryginale zaledwie wypowiedź Rzymianina, który jest zakłopotany zuchwalstwem swej prośby wobec Jezusa, aby Ten go odwiedził.

Czasami mamy do czynienia ze szczególnym, wręcz agonicznym napięciem pomiędzy tekstami, może szczególnie wtedy, kiedy choć jeden jest starożytny. I tak wychodząc ze sławnej konstatacji Heraklita — „Nie wejdiesz dwa razy do tej samej rzeki”, przechodzimy do stwierdzenia Tuwima — „Zostaw mnie na drugie życie, jak na drugi rok w tej samej klasie”, by zakończyć u Szymborskiej: „Nie będziemy repetować żadnej zimy ani lata”. Punkt sporny to kwestia, ile razy dano nam

²³ Por. *De constantia sapientis*, 17, 2.

²⁴ Zob. J. Glancy, *Slavery in Early Christianity*, Oxford 2002, s. 152. Autorka cytuje zaledwie słowa „Totidem hostes esse quot servos”. W tym miejscu (Seneca, *Epist.* 47, 5) mamy jednak „Totidem hostes esse quot servos: non habemus illos hostes sed facimus”. A więc niewolnicy nie są naszymi wrogami (jak wynikało z urwanego cytatu), a jeśli tak, to my ich do siebie źle usposabiamy.

²⁵ Mt 8, 13. Zob. także E. Wesołowska, *Seneka, maksymalny dawca maksym. Zarys problematyki polskiego fenomenu Seneki jako aforysty*, [w:] *Aforyzm europejski. Studia i szkice*, A. Jarzyna, J. Jęcz, M. Junkiert, K. Kuczyńska-Koschany, Kraków 2015, s. 60.

możność korekty naszej egzystencji. Drugi podobny przykład to Katullusowe (V) słynne „Daj mi 1000 pocałunków” wobec „Kto liczy nasze pocałunki, kto na nie zważa?” Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej. Prawda, że to coś w rodzaju rozmowy pomiędzy tekstami? W obrębie antycznych tekstów także znajdziemy taki dialog, z jednej bowiem strony jest mowa o konieczności utraty nadziei, gdy sytuacja jest ekstremalna: „Una salus victis, nullam sperare salutem” – Wergiliusz, *Eneida* II 354, z drugiej natomiast jest odpowiedź, że w beznadziejnej sytuacji trzeba liczyć na wszystko: „Qui nil potest sperare desperet nihil” (Seneca, *Medea* 163). Rzecz więc idzie o wartość nadziei w sytuacjach ekstremalnych, której starożytni raczej nie traktowali zbyt serio.

Bywają jednak, niestety, cytaty niczyje. Dowodnym tu przykładem są słynne i piękne słowa modlitwy: „Boże daj mi odwagę, aby zmieniać to, co mogę zmienić, daj mi spokój ducha, aby przyjmować to, czego zmienić nie mogę i daj mi rozum, abym umiał odróżnić jedno od drugich”. Marek Aureliusz? Tomasz Morus? Ktoś inny? W internecie jest tu chaos²⁶.

Truizmem jest stwierdzenie, że warstwa brzmieniowa tekstu jest szczególnie ważna w teatrze. Wszak oralność na scenie to słowo żywe: słyszane i słyszalne²⁷. Trzeba tu koniecznie wspomnieć o fackie, że *atellana* była u swych początków tworzona jako improwizowana sztuka oralna²⁸. Warto tu przypomnieć również słynne, co wyśmiane przez krytyków słowa Antygony u Sofoklesa w przekładzie Morawskiego: „Współkochać przyszłam”. Czy słusznie? Przecież, jeśli zostaną wymówione z olśniewającą dykcją, nikt nie usłyszy tutaj „spółkować” zamiast „współkochać”. Trudniejsza sytuacja była w wypadku

²⁶ Autorem jest amerykański duchowny ewangelicki i pisarz Reinhold Niebuhr (1892–1971): „God grant me the serenity to accept the things I cannot change; courage to change the things I can; and wisdom to know the difference”.

²⁷ Tu tylko sygnalizuję problem, którym chcę zająć się w przyszłości. Ile bowiem słyszano na scenie, jeśli w grę wchodziła konwencja sceniczna?

²⁸ Bardzo dziękuję prof. L. Stankiewicz za to cenne uzupełnienie.

przekładu przez E. Skwarę łacińskiego neologizmu Plauta FAL-SIURIUM na jej własny neologizm PRZYSIEŁGAĆ²⁹. Co z tego, że pomysł oddania neologizmu przez neologizm jest znakomity, skoro korekta wydawnicza nie chciała rzekomego błędu przepuścić, a i tak ostatecznie na scenie nie słychać było tego słownego kalamburu³⁰.

W tym krótkim artykule chciałam się podzielić kilkoma refleksjami na temat nowych i nadanych znaczeń znanych fraz i słów oraz sposobu ich funkcjonowania w kulturze popularnej, to jest o stosunkowo szerokim zasięgu. Nie mówiłam tylko o wyizolowanym antyku, bo poddane analizie zjawiska są ogólniejsze i dotyczą także zwrotów i słów nowożytnych, które czasami są wsobne, bo odnoszą się do samych siebie, czasami jednak są też zasobne, bo inspirują i prowokują do gier językowych z ich udziałem. Dzisiejsza popularna oralność czy raczej „mówioność”³¹ i ikoniczność realizuje się szczególnie obok czatów, rozmów także na blogach, Facebooku, banerach i plakatach. Mamy tu różne z tego wynikające konsekwencje, również takie, że graficzna forma może wpłynąć na nasze rozumienie treści. Interesujący jest także sposób egzystowania tych najbardziej znanych „wspólnych” myśli na przestrzeni dziejów, wzajemnych dialogów, nabierania nowych sensów oraz pytanie, czy skrzydłata natura jest nadana frazie raz na zawsze. Czy zawsze jest możliwe zachowanie ich szczególnej formy bytu, a jeśli tak, to za jaką cenę? I tu kolejny problem, czy „językowi ornitolodzy” to elitarne towarzystwo? Czy to dla nich (dla nas?) pojawiają się w tekstach współczesnych odniesienia do innych słów, powiedzeń i myśli skrzydlatych? Słowo żywe na scenie „tu i teraz” to kwestia warta osobnych studiów, a więc tylko

²⁹ *Miles gloriosus* 191.

³⁰ Można by tu powtórzyć uwagę, że w przypadku znakomitej dykcji aktora, wybrzmiałby może i ten niuans.

³¹ Rozróżniam oba terminy, idąc za ustaleniami np. J. Warchali, *Uwagi o współczesnej piśmienności*, „Konteksty” 10 [1–2] (2013), s. 182–192, według którego „mówioność” ma charakter potoczny.

kilka myśli o przekazaniu widzom tego, co osadzone w tradycji, a więc szacowne lub śmieszne. Rozumiejąc odwołanie do jakiegoś innego sensu, zostajemy zaproszeni do grona elitarnego, choćby tylko we własnym odczuciu. A jednak, jak zawsze w kulturze szeroko rozlanej, bywają też zjawiska mniej pozytywne, jak niezrozumienie, banalizacja i kicz.

Self-Referring Words and Words Rich in Meaning – In Time and Space

Summary

The author focuses her attention on various examples of maxims and aphorisms mainly in two aspects. The first aspect is connected with the construction of so called "winged sentences" on the grounds of the opposition between written and oral or visual forms. Such a contrast may lead to sophisticated literary play, but sometimes causes misunderstanding or at least an ambiguity of meaning in relation to the aphorism. The second aspect concerns the inner construction of the maxims which refer to themselves or provoke further intertextual dialogue.